



Bracia i Siostry,
pozdrawiam Was,
ze Świętem Bożego Narodzenia
i Nowym 2023 Rokiem.

Niech Nowonarodzony Syn Boży błogosławi
Was, obdarzy wszelkimi dobrami, umacnia wia-
rę i miłość, a w sercach Waszych niech będzie
radość i pokój.

Niech Bóg Błogosławi Was
na nadchodzący 2023 rok.

*Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia
i obfitych łask Bożych w Nowym 2023 Roku*

+ Sawa,
metropolita warszawski
i całej Polski



SŁOWO stało się CIAŁEM: BOŻONARODZENIOWA HOMILIA św. Justyna Popowicza

W dniu Bożego Narodzenia *Słowo stało się ciałem*. To jest pierwsza i najwspanialsza Dobra Nowina, wielka Ewangelia, którą Bóg mógł dać człowiekowi, a niebiosowi.

Jeśli można tak powiedzieć, cała Ewangelia nieba i ziemi zawiera się w czterech słowach: *Słowo stało się ciałem*. Poza tym, i bez tego, nie ma żadnej innej Ewangelii, która istniałaby dla człowieka, ani w tym, ani na tamtym świecie.

To w niej można znaleźć wszystko, czego ludzka egzystencja wiecznie potrzebuje na całym świecie, wyjątkową i radosną wiadomość dla materii we wszelkiej formie: od twardego i gęstego materiału zawartego w diamencie do najdrobniejszego i niepozornego elektronu i protonu.

Słowo stało się ciałem oznacza, że Słowo stało się przebóstwionym ciałem, w taki sposób, że ani Bóg nie przestał być Bogiem, ani ciało być ciałem. Oprócz tego, że ciało w swej mistycznej i prawdziwej unii z Bogiem żyje i jaśnieje wszystkimi swymi boskimi doskonałościami.

Słowo stało się ciałem oznacza, że Słowo stało się duszą, przebóstwioną duszą, ale mimo tego Bóg pozostał Bogiem, a dusza duszą. Oprócz tego, że dusza porusza się po ścieżkach wiecznych i radosnych tajemnic Bożych we wszystkich widzialnych i niewidzialnych światach.

Słowo stało się ciałem oznacza też to, że Słowo stało się zmysłem, przebóstwionym zmysłem. A mimo to



Mateusz Środoń, Boże Narodzenie

Bóg nie przestaje być Bogiem, chociaż staje się ludzkim zmysłem, i to co ludzkie, pozostaje ludzkie. Oprócz tego, że zmysł doświadcza boskiej nieskończoności jako swej cechy.

Dalej *Słowo stało się ciałem* oznacza następującą rzecz: Słowo stało się stworzeniem, przebóstwionym stworzeniem, *Niestworzony jest stworzony, bezgraniczny ma granice* (św. Grzegorz Teolog, Mowa 45,9). Przez to Boża natura nie traci swych boskich właściwości, tak jak stworzona natura nie traci swych stworzonych właściwości. Oprócz tego, że stworzenie przechodzi zdumiewające przemiany, które prowadzą je od chwały do chwały.

Słowo stało się ciałem oznacza w końcu: Słowo stało się człowiekiem, kompletnym człowiekiem, Bogoczłowiekiem. A mimo to Bóg pozostaje w swych boskich parametrach, a człowiek w swoich parametrach, chociaż są intymnie zjednoczeni, niepodzielnie i nierozłącznie. Oprócz tego, że człowiek przyswaja wszystkie niewysłowione doskonałości Boga i zdobywa boską wieczność, a boska chwała staje się współ-boską, jak określili to Święci Ojcowie. Bóg stał się człowiekiem,



aby przywrócić człowieka do jego archetypu, do jego Stwórcy, ponieważ pierwotnie człowiek był stworzony przez Boski Logos, posiadając Jego cechy.

Bóg – Logos stał się ciałem, aby przywrócić ciało do jego pierwotnej kondycji skoncentrowanej na Logosie, ponieważ *wszystko przez Nie się stało* (J 1,3). Skoro Bóg Słowo jest Stwórcą całego stworzenia, jest także fundamentem całego gmachu stworzenia.

Grzech i zło ustanawiają tragiczną i irracjonalną próbę człowieka, aby usunąć Boga Słowo z fundamentów wszechświata. Bóg Słowo wcielił się, aby przywrócić stworzenie swemu Stwórcy, ponieważ On jest jego pierwotnym fundamentem i podstawą. Oto dlaczego boski Apostoł, Paweł, słusznie twierdzi, że Chrystus, Bogoczłowiek, stanowi jedyny niezniszczalny i wieczny fundament oraz, że *fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony* (1Kor 3,11).

Ktokolwiek kładzie fundament i buduje na tym niezniszczalnym oraz niewzruszonym Kamieniu wszechświata jest „człowiekiem rozważnym”, jego osobowość jest ugruntowana na Logosie, tzn. został zjednoczony ze wszystkimi wiecznymi właściwościami Boga Słowa, i jako taki pozostaje niewzruszony podczas wszelkich burzy i huraganów ludzkiego chaosu. Przez stanie się człowiekiem, Bóg Słowo pokazał, że boski Logos jest esencją naszej natury, fundamentem naszego ludzkiego bytu, podstawą ludzkiego życia i egzystencji.

Nasz rodowód pochodzi od Boga, i dlatego nasz byt oraz nasza egzystencja zależą całkowicie od Boga. Zaprawdę, wedle swego pierwowzoru i swej wewnętrznej substancji, całe stworzenie jest od Słowa i dla Słowa (Kol 1,16-17). Dla Niego, przez Niego i w Nim wszystkie rzeczy są przywrócone do swego zakorzenionego w Słowie rodowodu i egzystencji; do pierwotnej świętości, do swego piękna i mocy; do swego własnego Raju. Albowiem Raj jest w Słowie, podczas gdy poza Słowem jest piekło. Na podstawie tego wszystkiego, Narodzenie Boga Słowa – Boże Narodzenie – jest cudownym świętem, wraz z jego świetnością, tajemnicą i znaczeniem.

Świętując Boże Narodzenie w istocie wyznajemy i wychwalamy jedyne prawdziwe znaczenie i powód ludzkiej egzystencji, ludzkiego ducha, ludzkiej myśli, ludzkiego zmysłu, ludzkiego życia. Ponieważ w dniu narodzenia Pana „zajaśniało światu światło poznania” i napełniło cały świat, aż po same jego krańce,

"Słowo stało się ciałem" oznacza, że Słowo stało się duszą, przeobstwoną duszą, ale mimo tego Bóg pozostał Bogiem, a dusza duszą. Oprócz tego, że dusza porusza się po ścieżkach wiecznych i radosnych tajemnic Bożych we wszystkich widzialnych i niewidzialnych światach.

i objawiło nam wieczne znaczenie i powód istnienia tego świata i ludzkiego bytu na tym świecie.[...]

Wraz z Narodzeniem Boga w ciele, cały Bóg narodził się na tym świecie, cała Prawda Boża, cała Sprawiedliwość Boża, całe Miłosierdzie Boże. Zatem, wszyscy ci, którzy pragną i łakną Boga i Jego Sprawiedliwości, pozdrawiają, przez

swe duchowe podekscytowanie i nieskończoną miłość, całe stworzenie bożonarodzeniowym pozdrowieniem: *Chrystus się rodzi! A ze spragnionych Chrystusa głębin całego stworzenia roznosi się echem poruszająca odpowiedź: Zaprawdę, zaprawdę, rodzi się!!! Amen.*

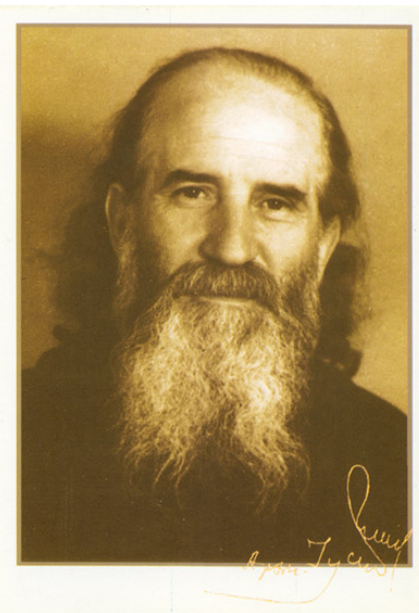
tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Święty Justyn (Popović) urodził się 25 marca 1894 roku w Vranje. Na chrzcie otrzymał imię Blagoje. Po ukończeniu czterech klas szkoły podstawowej wstąpił do Seminarium św. Sawy w Belgradzie.

W 1916 roku przyjął postrzyżyny mniszę z imieniem Justyn. Po postrzyżynach mieszkał przez krótki okres w Anglii, a następnie został wysłany do Sankt Petersburga. Ze względu na sytuację panującą wówczas w Rosji musiał opuścić stolicę i udać się do Oxfordu. W Anglii przygotowywał dysertację doktorską poświęconą Dostojewskiemu. Ze względu na to, że profesorowie nakłaniali go do wniesienia w pracy zmian sprzecznych z prawdą, ojciec Justyn zrezygnował z obrony pracy i opuścił Anglię nie otrzymując tytułu. Po tym wydarzeniu udał się do Sremskich Karłowic, gdzie wykładał w seminarium duchownym. We wrześniu 1919 roku rozpoczął naukę w Atenach, gdzie po dwóch latach otrzymał tytuł doktora teologii. W 1922 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Podczas drugiej wojny światowej św. Justyn mieszkał w różnych monasterach, zajmując się tłumaczeniami dzieł Ojców Cerkwi. Po wojnie władze komunistyczne zmusiły go i 200 innych profesorów do przerwania pracy na uniwersytecie. Został on aresztowany i cudem uniknął kary śmierci jako „wróg narodu”. Będąc pozbawionym wszelkich praw znajdował schronienie w kilku monasterach, ostatecznie zamieszkał w monasterze Ćelije, gdzie żył do samej śmierci. Święty odszedł do wieczności po krótkiej chorobie 25 marca 1979 roku.

W 2010 roku Synod Serbskiej Cerkwi Prawosławnej kanonizował ojca Justyna. Jego relikwie znajdują się w monasterze Ćelije.





Jezus Chrystus i prawosławny światopogląd

Część I

Eugenia Scarvelis Constantinou

Nasz sposób myślenia (gr. Φρόνημα) to nasz światopogląd, lecz konstrukcja mentalna nigdy nie może być oddzielona od zachowania. Nasz sposób myślenia ukazuje się przez nasze życie. I odwrotnie - to w jaki sposób żyjemy, kształtuje i wzmacnia nasz światopogląd.

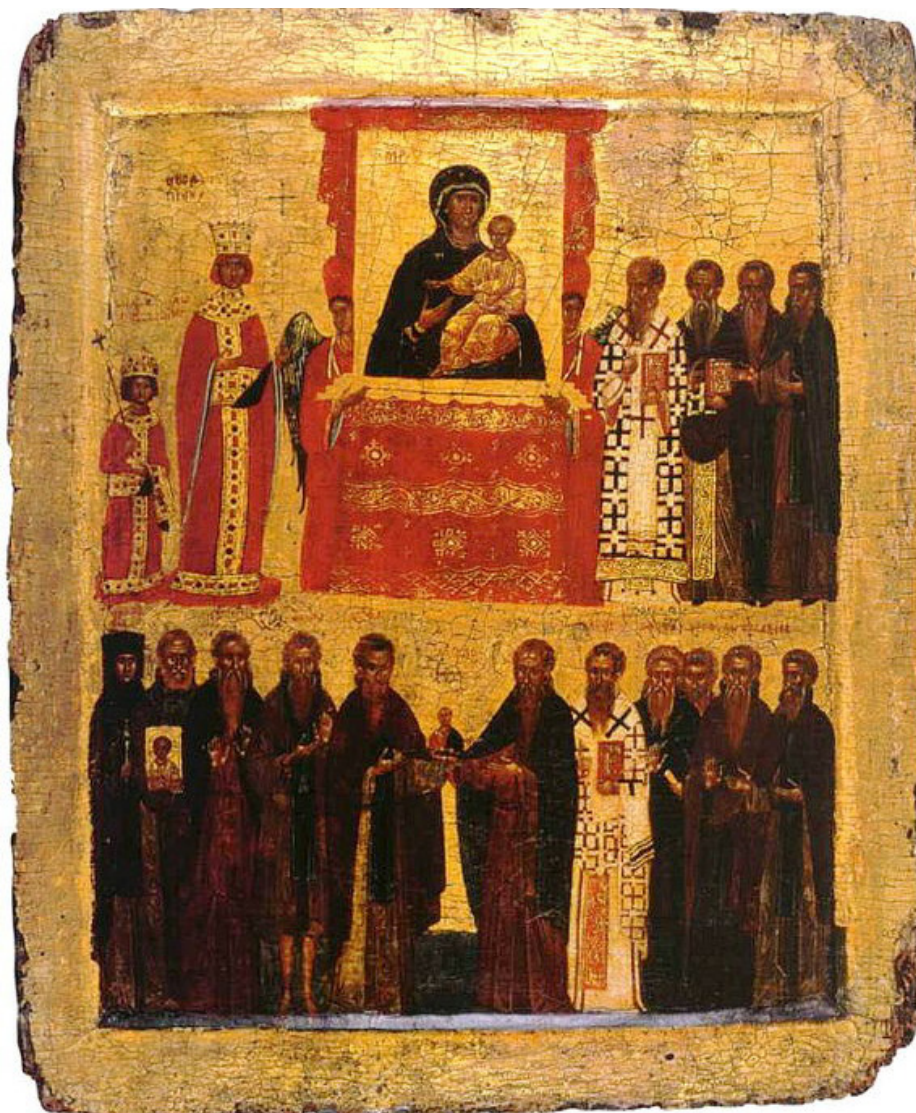
Ewangelia św. Jana zaczyna się od określenia Syna Bożego mianem Logosu. *Na początku był Logos*, lub *Słowo*. Wybór terminologii przez św. Jana, aby opisać wiecznego Syna Bożego, jest ważny i głęboki. "Logos" w języku greckim oznacza o wiele więcej, niż tylko "słowo". To także: mowa, myśl, rozum, logika, rachuba, wyjaśnienie, narracja, kazanie, ekspresja werbalna, temat, powód oraz porządek. Słowa tego starożytni Grecy używali do wyrażenia tajemniczego dynamizmu, który porządkował i podtrzymywał wszechświat.

Przez wybór wieloznacznego słowa *Logos*, Ewangelista ukazał, że Jezus Chrystus objawia Osobę i umysł Boga Ojca. On jest powodem i porządkiem stworzenia, źródłem życia i wszystkiego, co istnieje. On jest krynicą wszelkiej prawdy, rozumowania i myśli. Św. Jan treściwie wyraził cel wcielenia Chrystusa: aby Bóg był nam znany, aby być naszym pośrednikiem względem przedwiecznego, wszechmocnego, nieopisanego, bezgranicznego, niewidzialnego, niewymownego, nieopisanego, niepojmowalnego Boga. Jezus zidentyfikował się używając boskiego Imienia: *Jestem, Który Jestem*. Nie jest to imię Boga w zwyczajnym, ludzkim rozumieniu, lecz głęboki wyraz tego, kim Bóg jest, ponad wszelkim ludzkim pojmowaniem.

Ponieważ Bóg jest życiem i Bytem samym w Sobie, intymna relacja z Bogiem nie tylko jest możliwa, lecz jest naszym powołaniem. W istocie, zostaliśmy stworzeni dla tego szczególnego powodu: aby mieć relacje i żywot wieczny z Bogiem. Nie jest to po prostu przyszły cel, lecz proces, który zaczyna się w tym życiu, i którego możemy doświadczyć w tym życiu. Królestwo Boże jest tu i teraz, lecz zakres, w jakim uczestniczymy w życiu Świętej Trójcy - zależy od nas.

Lecz jak w ogóle możemy nawiązać relacje z Bogiem, lub, co jest jeszcze większym wyzwaniem, prawdziwie się z Nim zjednoczyć? Ze wszystkich wyznań, tylko prawosławna teologia podkreśla zjednoczenie z Bogiem – w rzeczywistym i aktualnym wymiarze – jako cel i przeznaczenie całej ludzkości. Rzadko mówimy o „pójściu do nieba,” jako o miejscu przeznaczenia. Nie mówimy o doświadczeniu „wizji uszczęśliwiającej” Boga, jakby był On dostrzegalny, lecz zawsze na pewien dystans. Prawosławne chrześcijaństwo mówi raczej o theosis, czyli o przebóstwieniu ludzkiej osoby. Oczekujemy, mamy nadzieję i staramy się o rzeczywiste zjednoczenie z doskonałym, nieskończonym, wiecznym, wszechobecnym i niezmiennym Bogiem. Lecz jesteśmy słabi, ograniczeni, i przychodzimy na świat na chwilę. Jesteśmy związani z jednym miejscem w jednym czasie, i ciągle się zmieniamy. W jaki sposób, zatem, jest możliwe zjednoczenie z Bogiem? Wcielenie Syna Bożego dało nam możliwość, aby prawdziwie połączyć się i zjednoczyć z Bogiem, zostać przez Niego przemienionym i oświeconym, nie dlatego, że po prostu za nas umarł, lecz, z powodu sposobu, w jaki żył wśród nas.

Apostołowie nie studiowali teorii, formuł lub teologicznych metod. Doświadczali wcielenego Syna Bożego – Samego Boga, ponieważ Syn w pełni jest Bogiem. Obserwowali Jego sposób myślenia oraz zachowania, i w ten sposób uczyli się wdrażać to w życie. Wyjątkowość prawosławnego chrześcijaństwa wyraża się w jego nacisku na całkowite scalenie myślenia i działania, tak samo, jak było to znane i przeżywane w Cerkwi pierwszych wieków. Nie jest to dla nas coś nowego. Nie odkryliśmy na nowo czegoś, co zostało utracone. Nigdy nie mieliśmy potrzeby poprawy brakującego elementu przez doświadczenie reformacji. Nie doszliśmy do takiego pojmowania spraw przed chwilą, ani nie przyjęliśmy swoich modlitw, praktyk lub stylu życia, próbując odtworzyć pierwotną Cerkiew za pomocą studiowania Pisma. Zawsze żyliśmy i wierzyliśmy w ten sposób. Zachowaliśmy sposób życia i myślenia Apostołów – ich styl (gr. Φρόνημα). Z pasją zachowywali nauczanie Chrystusa i my z pasją zachowujemy to, czego nas nauczali. To nie jest zwykły



zestaw idei, wierzeń, koncepcji lub doktryn o Chrystusie, lecz rzeczywiste środki nabycia umysłu wedle Chrystusa i osiągnięcia wewnętrznej przemiany, do której wszyscy dążymy.

Prawosławni chrześcijanie podążają śladami milionów prawosławnych chrześcijan, którzy byli przed nami, zwłaszcza świętych, w ich postawie i sposobie życia, ponieważ osiągnęli świętość. Aby iść ich drogą do Królestwa niebieskiego, robimy tak, jak oni robili, oraz aspirujemy do takiego myślenia, jakie oni posiadali. Oto dlaczego święci są ważni i czczeni. Oto dlaczego starożytne modlitwy i boskie nabożeństwa są ważne – ponieważ wyrażają apostołską wiarę i światopogląd. Oto dlaczego ważne jest Pismo Święte – ponieważ ukazuje myślenie starożytnej Cerkwi. Ojcowie Cerkwi dostarczają nam właściwe i starożytne pojmowanie Pisma. Z tego powodu ważne są sakramenty, nie tylko Eucharystia. Wszystko, co robimy w Cerkwi, wszystko, co otrzymujemy w Cerkwi, przepojęne jest łaską

Ducha Świętego, który pobudza życie w Chrystusie, nie tylko skłaniając nas do celu, lecz także rozpoczynając proces duchowego leczenia i transformacji tu i teraz, w tym życiu.

fragment książki: Eugenia Scarvelis Constantinou, *Thinking Orthodox: Understanding and Acquiring the Orthodox Christian Mind*, Ancient Faith Publishing, s. 344-347 *tłumaczenie:* ks. Remigiusz Sosnowy



O autorce:

Dr Eugenia Scarvelis Constantinou jest profesorem bibliistyki Nowego Testamentu na Uniwersytecie San Diego (w stanie Kalifornia/USA), autorką licznych artykułów naukowych i książek o tematyce eschatologicznej, biblijnej oraz egzegetycznej.



Rozdział: Wzbrannoj wojevodie...

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Byłam u koleżanki. Zagadałyśmy się, spojrzałam na zegarek, jedenasta w nocy. Szybko pożegnałam się i pędem na stację.

Niedaleko, najpierw ulicami między domami jednorodzinnymi, a potem z siedem minut przez las. Księżyc nie świeci, ciemno. Gospodarze proponowali, że odprowadzą mnie na stację, ale podziękowałam i pobiegłam sama.

My młodzi zawsze jesteśmy odważni. Idę i myślę: mama będzie się złościła, że późno wracam, a jutro trzeba wstąpić na poranną Liturgię, a potem tyle spraw... Nie do ogarnięcia. Idę szybko, mijam uliczki i wpadam pędem do lasu. Nieprzyjemnie, a nawet strasznie, ale nic to, ścieżka szeroka, nie raz tu byłam. Ludzi nie ma. Czuję jak bardzo chcę być już w domu... Nagle czuję, że ktoś łapie mnie z tyłu za ręce i coś narzuca na głowę. Wyrывam się, chcę krzyknąć, ale jakimś gałganem zakneblowano mi usta. Walczę, wyrывam się, chcę kopnąć napastników, ale od silnego uderzenia w głowę na chwilę mnie zamroczyło. Odciągnęli mnie ze ścieżki w las, zdjęli mi z głowy materiał (...). Męski głos powiedział: „tylko piśniesz – zarżniemy”, a przed moimi oczami błysnęła nóż. „Kładź się głupia, będziesz cicho, to nie zabijemy” - patrzę na oprawców - jeden niski, drugi wysoki i od obu winem zalatuje. „Kładź się!” Odstonili mi usta i popychają na ziemię, a ja szeptem błagam: „puśćcie mnie, ulitujcie się!”. Chciałam się wyrwać, ale ten wysoki przystawił mi nóż do gardła i czuję go na skórze. Zrozumiałam, że nic mnie nie uratuje. Wysoki powiedział do kumpla „idź ze 30 kroków w stronę ścieżki, załatwię z nią i do ciebie krzyknę” - i niski odszedł.

Rozumiem, że nie ma dla mnie ratunku, nikt mi nie pomoże. Co robić, jak się bronić? Moje myśli pobiegły do Boga: *Pomóż, Panie!* Zapomniałam w tym momencie słowa znanych mi modlitw, ale nagle, nie wiadomo skąd pojawiła się w głowie jedna modlitwa, do Bogurodzicy i zrozumiałam, że tylko Matka Boża może mnie uratować. Zaczęłam przerażona mówić: *Tobie, walecznej Hetmance, zwycięską wdzięczności pieśń, z niewoli wyswobodzeni słudzy Twoi, niesiemy Ci, Bogurodzico. Ty, która posiadasz moc niezwykłą, ze wszystkich nieszczęść wybaw nas, byśmy do Ciebie wotali: Raduj się, Oblubienico Dziewicza!* (tłum za: liturgia. Cerkiew. pl). W tym czasie wysoki przewrócił mnie na ziemię i zaczął rwać ubranie. Porwał, nachylił się nade mną, trzymając nóż w ręce. Wszystko to widzę wyraźnie i z całego serca modłę się do Bogurodzicy, powtarzając raz za razem tę samą modlitwę. Nawet nie czułam,

że modłę się na głos. Wysoki pyta: „co bełkoczesz?” – a ja tylko bez ustanku modłę się. Usłyszałam w końcu swój głos, a mężczyzna znowu powtarza: „pytam, co?” W tym momencie niespodziewanie wyprostował się i zaczął patrzeć uważnie do góry, gdzieś ponad mną. Zerknął na mnie, podniósł z ziemi i warknął: „idziemy stąd!” Trzymając w ręku nóż i moją porwaną odzież, poprowadził gdzieś na bok. Doszliśmy, rzucił mnie na ziemię, znowu nachylił się nade mną, a ja modłę się i modłę.

Staje koło mnie i znowu patrzy uważnie do góry, ja cały czas wzywam Matkę Bożą. Wtedy poczułam, że - nie wiem dlaczego - już niczego się nie boję. Mężczyzna stoi, patrzy gdzieś w las, odwraca wzrok na mnie i pyta: „czego Jej tutaj w lesie nocą potrzeba?” Podniósł mnie, wyrzucił nóż i poprowadził w las. Idziemy milcząc, ja modłę się półgłosem, ale niczemu się nie dziwię i niczego już się nie boję. Pamiętam, że Boża Matka jest ze mną.

Oczywiście, teraz uważam, że ta myśl była bardzo śmiała, ale wówczas właśnie tak czułam. Szliśmy niedługo. Widzę - między drzewami widać już światła dworca. Zanim wyszliśmy z lasu, mężczyzna powiedział: „masz, ubierz się!” i rzucił mi moje rzeczy – „ja się odwrócę” Faktycznie odwrócił się, ubrałam się. Poszliśmy na dworzec, kupił bilety do Moskwy, podprowadził mnie do zbiornika z wodą pitną i chusteczką wytarł mi twarz. Byłam zakrwawiona od uderzenia w głowę.

Wsiadliśmy do pociągu, wagony puste, późno, tylko nas dwoje w wagonie. Usiedliśmy, milczymy, a ja cały czas cicho się modłę, powtarzając w myślach w kółko *Wzbrannoj Wojevodie pobieditielnaja...*

Dojechaliśmy, wyszliśmy z pociągu i on pyta: „gdzie mieszkasz?” Odpowiedziałam. Dojechaliśmy tramwajem do Smoleńskiego Placu, a dalej poszliśmy pieszo na ulicę Nieopalimowską, do mojego domu. Nadal się modłę, a on idzie milcząc, rzadko tylko zerkając w moją stronę.

Doszliśmy do domu i znowu mnie strach ogarnął. Dlaczego przyszedł aż tutaj? Nie otwieram drzwi, czekam. Mężczyzna zaczął schodzić po schodach. Otworzyłam drzwi, rzuciłam się do pokoju i upadłam na kolana przed ikoną Matki Bożej Włodzimierskiej. Dziękuję Jej, płacę. Siostra obudziła się i pyta: „co z tobą?” Nie odpowiadam, modłę się, bez wytchnienia.

Po dwóch godzinach poszłam umyć twarz, doprowadziłam się do porządku i do rana znowu się modliłam, dziękując Matce Bożej. Rano pobiegłam do cerkwi na wczesną Liturgię i opowiedziałam wszystko ojcu Alek-



Stacja moskiewskiego metra, koniec lat 30.

sandrowi. Wysłuchał mnie i powiedział: "ogromne miłosierdzie okazali Wam Pan Bóg i Matka Boża. Trzeba im dziękować, a bandytę spotka kara."

Minął rok. Siedzę w domu i uczę się. Okna otwarte, gorąco, duszno. W mieszkaniu jest tylko mama i ja. Dzwonek do drzwi. Mama otwiera komuś i słyszę, jak mówi: "proszę wejść, córka jest w domu." i woła do mnie z korytarza: "Maria, do ciebie!" Pomyślałam: "akurat nie w porę", ale zawołałam: "proszę wejść." Pomyślałam, że to któryś z kolegów ze studiów. Drzwi się otworzyły i zamarłam. To on - mężczyzna z lasu.

Gdyby minutę temu ktoś zapytał mnie, jak on wygląda, to nie umiałabym powiedzieć, ale teraz momentalnie i bez żadnych wątpliwości - poznałam go.

Stoję zdębiała, a on po prostu wszedł, obszedł i obejrzał pokój i nie zwracając na mnie uwagi, rzucił się w kątek pokoju, gdzie wisiła kolorowa kopia ikony Matki Bożej Włodzimierskiej.

Ikony trzymałyśmy z mamą w małej szafeczce, ale Włodzimierską powiesiliśmy jakby obraz na ścianie (w czasach komunistycznych nie można było mieć ikon w domu - przyp. tłum.)

Podszedł, popatrzył i powiedział: "Ona". Postąpił przed ikoną przez chwilę i podszedł do mnie. "Proszę się mnie nie bać. Przyszedłem prosić o wybaczenie. Proszę mi wybaczyć. Jestem strasznie winny przed panią. Proszę o wybaczenie!"

Stoję jak skamieniała, myśli przelatują mi przez głowę, a on podchodzi do mnie bardzo blisko i jeszcze raz powtarza "Proszę mi wybaczyć!" Odwrócił się i wyszedł. To spotkanie wywarło na mnie bardzo silne wrażenie. Po co przyszedł, czego chciał ten bandyta? Do głowy

przyszła myśl: trzeba było wezwać milicję, zatrzymać go, ale zamiast tego otworzyłam szafkę z ikonami i zaczęłam się modlić.

W głowie cały czas krążyła dręcząca myśl: dlaczego spojrzawszy na ikonę Matki Bożej Włodzimierską powiedział: "Ona."

Długo potem o tym rozmyślałam. Dlaczego bezwzględny bandyta prosił o wybaczenie, do czego było mu to potrzebne...

Gdy bliżej mu się przyjrzałam, okazało się, że wcale nie jest taki wysoki, a jego oczy patrzą dociekliwie i uważnie, a nie "po bandycku".

Zaczęła się wojna, był rok 1943. Strasznie głodowaliśmy. Pracowałam w szpitalu jako pielęgniarka i starałam się kontynuować studia na Akademii Medycznej. Siostra chorowała, ale nadal uczyła się w siódmej klasie, ale mama tak była osłabiona, że ledwo chodziła.

Życie było ciężkie, ale mimo to udawało się od czasu do czasu zejść do cerkwi. Minęły walki pod Moskwą, na Kaukazie i pod Stalingradem. Nadchodziła wiosna 1943 roku. Miałam wtedy dwa dyżury, jeden po drugim. Wróciłam do domu bardzo zmęczona, nie miałyśmy nic do jedzenia, siostra i mama leżą. Obie straciły siły.

Zdjęłam okrycie, rozpalam w piecu, ręce bołą, drżą. Próbuję się modlić. Mówię z pamięci akatyst do Matki Bożej. Nagle słyszę, że ktoś stuka do drzwi. Otwieram, stoi w nich porucznik z pałką i dużym workiem - "ja do Was!" Pytam: "kim pan jest?" Nie odpowiada, ale wciąga worek do pokoju, a potem mówi: "to ja, Andrej!" - i w tym momencie go poznaję. Mama unosi się na łóżku i patrzy na niego.



Przybyły rozwiązuje worek, jakoś tak niezgrabnie stawiając nogę, siada na krześle bez zaproszenia i zaczyna wyjmować rzeczy z worka.

Na stole pojawiają się konserwy z gulaszem, puszki skondensowanego mleka, słonina, cukier i inne produkty. On wyjąwszy rzeczy, zawiązuje worek i mówi: "byłem ciężko ranny, ponad trzy miesiące tułałem się po różnych szpitalach. Myślałem, że nie przeżyję. Teraz doleczają mi nogę w klinice. Leżałem, wspominałem Was, i modliłem się do Matki Bożej, tak jak Wy wtedy. Lekarze mówili, że umrę, ponoć mój stan był beznadziejny. Przeżyłem jednak, żyję, a te produkty braciszek mój przyniósł mi, z radości, że odnalazł mnie w szpitalu. On pod Moskwą z zarządzie kotłochozu pracuje."

Mężczyzna wstał, podszedł do szafeczki z ikonami, była akurat otwarta. Przeżegnał się kilkakrotnie, pocałował ikony, podszedł do mnie i, tak jak poprzednim razem, powiedział: "proszę mi wybaczyć, na Boga. Proszę! Sumienie męczy mnie nieustannie za to, co się wtedy stało. Ciężko mi."

Popatrzyłam na tę żywność, na niego, stojącego z pałką koło stołu i krzyczałam: "Zabieraj, zabieraj natychmiast wszystko. Zabieraj się won!" - i rozplakałam się.

Stoję, płaczę, mama leży, niczego nie może zrozumieć, siostra wysunęła głowę spod kołdry. Andrej popatrzył na mnie i powiedział: "Nie, nie zabiorę." Podszedł do pieca, rozpalił go, włożył polana, postął koło pieca

z pięć minut, ukłonił się i wyszedł, a ja w tym czasie cały czas szlochając płakałam.

Mama pyta: "Masza, co z tobą i kim jest ten człowiek?" Opowiedziałam jej wtedy wszystko. Wysłuchiła mnie uważnie i powiedziała: "Nie wiem, Masza, dlaczego ty się wtedy uratowałaś... Ale co by nie było, dobry, bardzo dobry jest ten Andrej. Módl się za niego."

Pomoc Andreja uratowała naszą rodzinę w 1943 roku. Po tej wizycie ze dwa tygodnie go nie było, a potem przychodził do mojej mamy jeszcze z pięć razy, kiedy mnie nie było, i za każdym razem przynosił wielkie ilości jedzenia i godzinami rozmawiał z mamą.

Kiedy przyszedł za szóstym razem, wieczorem - byłam w domu. Przywitał się, podszedł do mnie i znowu powiedział: "Wybaczenie mi!" Porozmawialiśmy.

Dużo o sobie opowiadał. Opowiedział, jak mnie zobaczył w lesie, dlaczego mnie napadli, wszystko ze szczegółami. Powiedział, że gdy pochylił się nade mną i usłyszał, że coś szepczę, zdziwił się, bo nie rozumiał tego, co mówię, ale nagle zobaczył stojącą obok Kobietę i Ona zatrzymała go rozkazującym gestem. Kiedy drugi raz rzucił mnie na ziemię, znowu ta sama Kobieta władczo zastąpiła mnie Swoją ręką i wtedy poczuł strach. Postanowił mnie uwolnić, odprowadził na dworzec, zobaczył, że czuję się fatalnie i odwiózł do Moskwy.

"Nieustannie męczyło mnie sumienie, nie dawało spokoju... Zrozumiałem, że to wszystko nie było takie pro-



Fot.. Propagandowe banery wykorzystujące wizerunek Aleksandra Puszkina, zawieszane na dzwonnicy świętyjni w Moskwie, rok 1937.



Przemarsz oddziałów Armii Czerwonej przez Moskwę. Lata 40

ste. Dużo myślałem o tej Kobiecie. Kim Ona jest, dlaczego mnie zatrzymała? Postanowiłem pójść do Was, poprosić o wybaczenie i zapytać o Nią. Nie mogłem dłużej tak się męczyć. Przyszedłem tu, nie było łatwo... Wstyd było strasznie, ale przyszedłem. Wszedłem do Waszego pokoju i zobaczyłem obraz Matki Bożej Włodzimierskiej i od razu zrozumiałem, że to była ta Kobieta! Wyszedłem z waszego domu i zacząłem szukać informacji o Bożej Matce. Dowiedziałem się, wszystkiego, co było możliwe. Stałem się wierzący i zrozumiałem jak wielkie i niezwykle było to widzenie i że popełniłem ciężki grzech. Bardzo mocno wpłynęło na mnie to, co zrobiłem i poczułem bardzo głęboką winę przed Wami. Winę, której nie ma możliwości odkupić”

Andrej opowiedział o sobie jeszcze dużo więcej. Opowiedział też wszystko mojej mamie.

Jeszcze przed ostatnim przyjściem Andreja, moja mama - człowiek głębokiej wiary i o wyjątkowej duszy, powiedziała mi: "Maryja, Matka Boża ukazała się temu człowiekowi. To wielki cud, ale ukazała się nie tobie, ale jemu. Ty przeżywałaś strach i byłaś przerażona. Nie rozumiałaś, dlaczego Bóg nie pozwolił cię zgwałcić. Wierzyłaś, że uratowała cię modlitwa, ale jego zatrzymała sama Matka Boża. Uwierz mi, zły człowiek, cudu takiego objawienia by nie dostał. Matka Boża nigdy nie zostawi Andreja i ty też powinnaś mu wybaczyć."

Moja siostra Katierina traciła ze strachu rozum na widok Andreja, a u mnie, aż do tego ostatniego z nim spotkania, żyło uczucie obrzydzenia i nienawiści. Starałam się też nie jeść produktów żywnościowych, które przynosił...

Jednak kiedy porozmawialiśmy, dużo zrozumiałam, spojrzałam na niego innym okiem i uspokoiliam się. Po-

deszłam wtedy do niego i powiedziałam: "Andrej! Zmieniliście się, staliście się innym człowiekiem. Proszę wybaczyć, że tak długo nie mogłam pokonać w sobie uczucia nienawiści do Was" - i podałam mu rękę.

Zaczął się żegnać - wyjeżdżał do batalionu ozdrowieńców, a potem mieli go wysłać na front.

Mam zdjęta ze swego łańcuszka maleńki obrazek Matki Bożej z podpisem: *Zbaw i ochroń!* Pobłogosławiła nim Andreja, przeżegnała i wedle naszego zwyczaju pocałowała trzy razy. On zaś rozpiął kołnierzyk koszulki, zdjął ją i mama gdzieś w niej za-

szyła ten obrazek. Kat'ka żegnając się porywczo objęła Andreja i pocałowała w policzek. Podszedł też do mnie, nisko się skłonił i jak zwykle powiedział: "proszę mi wybaczyć na Boga i Matkę Bożą, proszę się o mnie modlić". Podszedł do ikony Matki Bożej Włodzimierskiej, ucałował ją kilkakrotnie, ukłonił się nam wszystkim i nie oglądając się wyszedł. Trzasnęły drzwi, mama i Katia zapłakały.

Zgasiłam w pokoju światło, uchyliłam zastonę zaciemniającą i zobaczyłam w świetle księżycy, że gdy wyszedł z domu, odwrócił się w stronę naszych okien, przeżegnał się kilka razy i poszedł.

Nigdy więcej go nie widziałam, tylko w 1952 roku, kiedy byłam już mężatką, dostałam od niego list. Przyszedł na stary adres, mama mi go przekazała. List był krótki, bez adresu zwrotnego, ale po stemplu pocztowym zorientowałam się, że został wysłany spod Saratowa.

„Dziękuję, dziękuję Wam wszystkim.” - pisał Andrej - "Wiem, że zachowałem się wobec Was strasznie, ale nie odrzuciliście mnie, a w jednej z najcięższych chwil w moim życiu, podtrzymaliście mnie swoim wybaczeniem. Tylko Matka Boża była dla mnie i dla Was pomocnicą i ochroną. Tylko Jej zawdzięczacie Wasze uratowane życie, a ja jeszcze więcej - zawdzięczam Jej wiarę dającą dwa życia - cielesne i duchowe. Ona dała mi wiarę i uratowała mnie na wojennych ścieżkach. Niech chroni Was i zbawia Matka Boża. Wreszcie żyję jako chrześcijanin. Andrej." To była ostatnia wiadomość od niego. Opowiedziałam ojcu Arseniuszowi o Andreju i on odpowiedział: "Temu człowiekowi było okazane wielkie miłosierdzie i on je pozytywnie wykorzystał. Ochraniał go Bóg dla wielkich i dobrych spraw."

tłumaczenie: EP



JÓZEF – postać drugiego planu Święta Narodzenia Chrystusa.

Tekst: lektor Mateusz Waszczuk

Na początek kilka faktów z życia świętego Józefa. Święty sprawiedliwy Józef Oblubieniec pochodził z rodu króla Dawida. Z pierwszego małżeństwa miał czterech synów i dwie córki. Po śmierci żony, Józef żył w pełnej wstrzemięźliwości. Gdy był już stary, a wiek jego osiągnął lat osiemdziesiąt, powierzono mu pod opiekę Przenajświętszą Dziewicę Marię.

Przenieśmy się teraz myślą do tamtych czasów i spróbujmy zrozumieć Józefa i sytuację, w jakiej się znalazł, gdy dowiedział się, że Maria jest brzemienna. Starzec wziął pod opiekę dziewczynę, jak miał więc wytłumaczyć jej ciążę? Dlatego, ów sprawiedliwy człowiek, nie chciał narażać Marii na pohańbienie i postanowił ją oddalić, o czym wspomina ewangelista (Mateusz I; 19): *Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Marii, twej Matzonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi lud od jego grzechów* (Mateusz I; 20-21)

Czy Józef nadal miał wątpliwości, czy się bał? Myślę, że bał się i to bardzo, ale kim był w obliczu anioła Pańskiego? Więc: *Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Matzonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus* (Mateusz I; 24-25)

Święty Józef to często zapominana postać tak bardzo bliskiego i ważnego nam wszystkim Święta Narodzenia Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. To właśnie ów starzec jest dla nas wszystkich wielkim przykładem odwagi, męstwa i przede wszystkim wiary. Wiara, która w dzisiejszych czasach jest często sprowadzana na margines naszego życia, bądź nawet zapominana. Przychodzimy do cerkwi na nabożeństwa, przystępujemy do sakramentu Świętej Eucharystii, całujemy ikony i cóż z tego wynika? Czy na tym kończy się nasza wiara, nasza miłość do Boga? Czasami ciężko jest nam poświęcić Bogu kilku minut z powodu „ważnych” spraw, z lenistwa, zabiegania, a przecież to On, jest naszym Stworzycielem i poświęca nam cały swój czas, który nie jest ograniczony. Bogu było miłe, aby zataić przed diabłem tajemnicę Swego przyjścia na świat od Przczystej Dziewicy i właśnie dlatego okrywa dziewictwo Swojej Matki „małżeństwem” żeby wróg nie dowiedział się, że jest to ta Dziewica o Której Izajasz prorokuje: *oto Dziewica pocznie* (Izajasz VII; 14).



Święty Bazyli Wielki w swoim słowie na święto Narodzenia Pańskiego powiada: *Zaręczyny z Józefem odbyły się dlatego, aby zataić od księcia tego świata (tj. diabła) przyjścia na świat Syna Bożego.* Myśl tę potwierdzają również Święty Atanazy, arcybiskup Aleksandrii i Święty Jan z Damaszku. Józef nie tylko miał zostać opiekunem dziewictwa Marii, ale również w Bożym zamyśle ich relacja miała być ochroną przed działaniem złego. Dzięki wskazówce anioła Józef zabrał Bogarodzicę wraz z Dzieciątkiem do Egiptu, ratując Ich przed gniewem Heroda. Dbał o swoją rodzinę zarabiając na życie jako cieśla. Umarł w wieku prawdopodobnie niedługo po odwiedzinach wraz dwunastoletnim Chrystusem Jerozolimy, ponieważ po tym wydarzeniu Pismo już nie wspomina go.

Święty Józef jest postacią wyjątkową. Jako pierwszy pokłonił się Nowonarodzonemu Zbawicielowi, wychowywał Go i troszczył się o Niego, o Tego, który całą ziemię trzyma w swoich rękach. Opiekował się Tym, który nas stworzył, który stworzył Niebo i Ziemię.



Ikona - przewodnik w świat Bożej łaski...

tekst: Olga Petruk

Kiedy czyta się historie o życiu świętych ze znamienitych, ale też całkiem zwykłych rodzin, często spotyka się informacje o przekazywaniu z pokolenia na pokolenia ikony z wizerunkiem świętego, Bogurodzicy lub samego Jezusa Chrystusa. Ale przyszły lata bezbożności, tradycja ta została przerwana, czy wręcz utracona. W niewielu domach zachowała się ikona, przed którą modlili się przodkowie. Niestety, w naszej rodzinie nie ma takiej świętości. Ale jest ikona, która jednoczy cały nasz kraj, każdego prawosławnego chrześcijanina - to Począjowska Ikona Bogurodzicy. W Karpatach, na wybrzeżu Krymu, w opuszczonej świątyni w jakiejś zapomnianej wiosce, we wspaniałych świątyniach Kijowsko-Pieczerskiej czy Światogorskiej Ławry - wszędzie spotyka nas nadbramny wizerunek Począjewskiej Matki Bożej. Każdego roku, na dzień Jej święta (5 sierpnia) tysiące pielgrzymów zdążają, by pokłonić się Bogurodzicy przed Jej łaskami słynącą ikoną. I pomodlić się *Prisno Diewie*.

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z obrazem Bogurodzicy tu, w Warszawie tak, jakby to było dzisiaj! Był Wielki Post, wtorek, w Cerkwi czytany był kanon św. Andrzeja z Krety. Po ciężkiej drodze (był to drugi tydzień wojny), weszłam do cerkwi i nie mogłam powstrzymać łez, bo w Domu Bożym witała mnie Mama, patrzyła na mnie, jak na zagubioną owcę, chór śpiewał w języku cerkiewnosłowiańskim, i poczułam się jak w domu. To ta ikona jest dziedziczona z pokolenia na pokolenie, przez cały naród ukraiński, w niezliczonych kopiach.

Ale istnieją też ikony, który same nas wybierają. Taki obraz jest i u mnie. Pierwszy raz kiedy wybierałam się na pieszą pielgrzymkę do Począjowa, zadawałam sobie pytanie: „z którą ikoną iść?” (istnieje u nas tradycja, by pielgrzymi wędrowali z ikoną na piersi, na znak pątniczej wędrówki). Miałam tylko małą ikonkę św. Kseni z Petersburga (z kaplicy św. Kseni) i tylko ją mogłam powiesić sobie na szyi. Ona zaś pomogła mi iść, wspomagając, by wytrwać, łagodziła ból nóg. I leczyła rany duszy...

Poza tym w naszym domu jest jeszcze stara ikona, która trafiła do nas z cudzego, wystawionego na sprzedaż domu. Poprzedni właściciele po prostu ją tam zostawili. Moja mama, otrzymała zgodę na zabranie wizerunku i z szacunkiem przyniosła ikonę do naszego domu. To były czasy sowieckie, nie wiedzieliśmy wówczas jakiego

świętego obraz przedstawia. Z czasem dowiedzieliśmy się od kogoś, że to św. Onufry Wielki. I kto wie... Możliwe, że to czyjaś pamiątka rodzinna... W bezbożnych czasach takie historie zostawały przerwane, zamazane, nie przetrwały. A przecież ikona jest przewodnikiem w świat Bożej łaski i miłości. Nie czcimy materiału - deski, farb, ramy, z których składa się obraz, a Osobę, która jest na nim przedstawiona: Boga naszego Jezusa Chrystusa, Jego Matkę, świętych, w których Bóg znalazł upodobanie. Każdy człowiek, niezależnie od jego statusu, wieku, pochodzenia pragnie spotkania z Bogiem. Ikony to spotkanie na tym świecie ułatwiają.





#KALENDARIUM opr. Maria Wysocka

01.01.2023 o godz. 8.00 w TVP Kultura i w TVP Białystok transmisja św. Liturgii z katedralnej cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie

03.01.2023 o godz. 6.25 w TVP 2 reportaż „Święty Mikołaj przybywa” – o społeczności prawosławnej mieszkającej w Karpatach

15.01.2023 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok transmisja św. Liturgii z cerkwi Św. Kosmy i Damiana w Rybołtach

15.01.2023 o godz. 17.30 w katedrze św. Marii Magdaleny Al. Solidarności 52 – „Prawosławny koncert kolęd”; wstęp wolny

17.01.2023 o godz. 18.00 w Kościele Środowisk Twórczych na pl. Teatralnym wykłady „Zobaczyć Niewidzialnego – powrót do Raju? – ks. Henryka Paprockiego oraz „Ikona i jej kult w ujęciu Jana Damascyńskiego” – ks. prof. dr hab. Józefa Naumowicza – w ramach Akademii Ikony 2022/2023

20.01.2023 o godz. 17.30 w kaplicy św. Judy Tadeusza w Domu Parafialnym przy parafii Św. Szczepana w Warszawie, ul. Św. Szczepana 1 Pracownia Działań Twórczych – Droga Ikony zaprasza na wykład Igora Wieremijuka, absolwenta Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim.

W każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”

Polecamy stronę internetową - Polskie prawosławie w mediach

Polecamy Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl); z Lubina - Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Koncert Kolęd w Zamku Królewskim

Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń” wraz z Parafią Prawosławną św. Jana Klimaka zapraszają w niedzielę, **29 stycznia o godz. 17.00 na Koncert Kolęd**, który odbędzie się w **Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie**. W programie: Zespół ludowy z Lewkowa Starego „CAHLINKI”, Zespół „PRYPADOK”, Męski Chór Wojskowy „STRATOS”, Chór Parafii NMP w Bielsku Podlaskim, Chór im. św. Romana Melodosa Parafii św. Sofii - Mądrości Bożej w Warszawie, Chór Rodzinny Parafii Przymonasterskiej w Supraślu. Zaproszenia na Koncert można nabyć w Cerkwi św. Jana Klimaka w Warszawie (ulica Wolska 138/140) lub tel. 502 659 179. **Wydarzenie odbywa się w ramach akcji charytatywnej RATUJMY WOLSKIE ZABYTKI DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ W ROKU JERZEGO NOWOSIELSKIEGO.**

Z głębi serca zapraszamy - wspólnie możemy uczynić więcej!
Zarząd Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń”

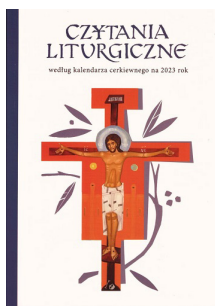
#CZYTAMY, SŁUCHAMY



Rodzinne muzykowanie

Muzykująca czwórka rodzeństwa postanowiła zapisać efekty swoich - zarówno rodzinnych jak i osobistych - pasji. Powstała piękna płyta z tradycyjnymi, ale też mniej znanymi kolędami i pastorałkami, śpiewanymi w różnych językach. Młodych śpiewaków zainspirowały do tworzenia własnych aranżacji tradycje prawosławna i łacińska. Wykonawcy o swojej pracy: *Jesteśmy wzruszeni, że to już i że możemy podzielić się z Wami kawałkiem naszych serc! Miłego słuchania.*

Kwartet wokalny Ermoś, Kolędy i pastorałki (płyta dostępna w naszej Cerkwi św. Jana Klimaka, na Woli)



Na cały rok

„Czytania liturgiczne” to publikacja zawierająca teksty wyznaczone przez kalendarz cerkiewny według starego stylu, do czytania na poszczególne dni roku. W większości to perykopy z Ewangelii i Dziejów Apostolskich i Listów. W czasie Wielkiego Postu pojawiają się również fragmenty ze Starego Testamentu. Publikacja, przy każdym dniu zawiera informacje o świętach, wspomnianych świętych i wyznaczonych przez Cerkiew postach. Lektura Pisma Świętego rozgrzewa duszę i napętnia ją słodyczą. Święci Ojcowie zalecają ją we wszelkich zmaganiach duchowych. Śledzenie codziennych czytań, wyznaczonych przez cerkiewny kalendarz, to praktyka pożyteczna w budowaniu życia duchowego i pomagająca zagłębić się w rytm liturgicznego życia Cerkwi. Lektura Ewangelii potrafi kruszyć najbardziej zatwardziałe serca, napętnia nadzieją i duchową mocą.

Czytania liturgiczne według kalendarza cerkiewnego na 2023 rok, opracowanie: archimandryta Piotr (Dawidziuk), Jakub Oniszcuk, Skład: Łukasz Troc, Wyd. Stowarzyszenie OrthNet (redakcja serwisu www.cerkiew.pl)

STOWARZYSZENIE
WIERNI TRADYCJI POKOLEŃ

PARAFIA PRAWOSŁAWNA
ŚW. JANA KLIMAKA W WARSZAWIE
ZAPRASZAJĄ NA

**KONCERT
KOLED**

**29 stycznia 2023
godz. 17.00**

SALA WIELKA
ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
W WARSZAWIE

WYSTĄPIĄ:

ZESPÓŁ LUDOWY Z LEWKOWA STAREGO - CAHLINKI
ZESPÓŁ PRYPADOK
MĘSKI CHÓR WOJSKOWY STRATOS
CHÓR PARAFII NARODZENIA NMP W BIELSKU PODLASKIM
CHÓR IM. ŚW. ROMANA MELODOSA
PARAFII ŚW. SOFII-MĄDROŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE
CHÓR RODZINNY PARAFII PRZYMONASTERSKIEJ W SUPRAŚLU

**RATUJMY WOLSKIE ZABYTKI DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ
W ROKU JERZEGO NOWOSIELSKIEGO**

DOCHÓD Z AKCJI ZOSTANIE PRZEKAZANY
NA RENOWACJĘ FRESKÓW JERZEGO NOWOSIELSKIEGO
W CERKWI ŚW. JANA KLIMAKA NA WOLI W WARSZAWIE

ZAPROSZENIA W PARAFII PRAWOSŁAWNEJ ŚW. JANA KLIMAKA - WARSZAWA, UL. WOLSKA 138/140



Świąteczna Aukcja charytatywna

Czy przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia byłyby pełne, bez troski o tych, którzy potrzebują pomocy? O tych, którzy mają mało, czasem nic, bo w wyniku wojny stracili dom i poczucie bezpieczeństwa, o tych, których jedynym bogactwem jest choroba albo starość... Chrześcijanie mają w tym czasie historyczną „lekcję” do odrobienia. Ponad dwa tysiące lat temu nie udzielono w Betlejem schronienia przybyszom z Nazaretu, i Bóg nasz, Jezus Chrystus narodził się w ubogiej grocie.

Wymowny przykład braku empatii mieszkańców miasta judejskiego, jest dla nas, współczesnych, swoistą przestrogą przed bezdusnością, życiem tylko dla siebie i tylko w ciasnym kręgu swoich spraw.

Dlatego tradycją naszej Parafii i Stowarzyszenia Wierni Tradycji Pokoleń stało się organizowanie Kiermaszu Świątecznej Pomocy i Aukcji Charytatywnej. Środki zgromadzone w wyniku tych działań wspomagają potrzebujących, słabych, chorych i bezbronnych.

To chwile, w których oczywiste - podczas codziennych zakupów - pytanie: *czy tego potrzebuję?* zastępowane jest innym: *ile mogę z siebie dać innym?*

W niedzielę 11 grudnia w sali wolskiego domu parafialnego zebraли się organizatorzy Aukcji i parafianie - potencjalni uczestnicy aukcji. Na długim stole stały zarówno dzieła sztuki sakralnej, jak i porcelana, zabawki, biżuteria, książki i prace rzemieślników.

Przewodnicząca Stowarzyszenia Wierni Tradycji Pokoleń, Irena Sacharczuk, otworzyła spotkanie cytatem z Ewangelii Mateuszowej (z rozdziału 25):

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.

I rozpoczęliśmy licytowanie - w Imię Boże!

Nowe domy znalazły ikony z Serbii i Libanu, wełniane skarpetki, ręcznie wykonana na szydełku urocza lalka, ręcznie haftowane broszki (to tradycyjny już „fant” na naszych aukcjach), unikatowe bombki na choinkę, domki dla ptaków. Kilka przedmiotów wzbudziło szczególnie duże zainteresowanie i licytacja ich była emocjonująca: to kunsztownie oprawiona w srebrzoną ryżę, dekorowaną emalią, ikona Matki Bożej Częstochowskiej i torba pielgrzyma przywieziona ze Świętej Góry Atos oraz pluszowy niedźwiadek, którego nową „mamą” została jedna z naszych młodych chórzystek. Panowała atmosfera jak na spotkaniu rodzinnym, a zebrani okazali zrozumienie dla celu wydarzenia i szeroko otworzyli dla potrzebujących serca i... portfele.

Wszystkim tym, którzy ofiarowali przedmioty na aukcję i licytującym składamy płynące z serca podziękowania. *Spasi Hospodi!*



Zdjęcia: Maria Wysocka, uczestnicy aukcji



Zacząłem pisać, by przekazać ludziom, że warto się modlić...

O wierze, twórczości poetyckiej i o tym, jak być prawosławnym na co dzień rozmawiamy z poetą Pawłem Kateszczenką, autorem wielu tomików wierszy.

rozmawia: Jarosław Panasiuk

Z zawodu jest Pan kolejarem. W życiu - poetą, w sercu - prawosławnym. Jaką rolę w Pana twórczości zajmuje wiara?

Może zacznę od tego, czym jest dla mnie Prawosławie. Jest we mnie od najmłodszych lat – miałem rodziców prawosławnych. Miałem babcię, bardzo wierzącą – ona znała psalmy na pamięć, bardzo dużo czytała. Rozmowy z nią to były najlepsze lekcje religii, jakie mogłem otrzymać. Kiedy jeździliśmy na nabożeństwa do cerkwi do Ełku, zafascynował mnie śpiew i to było dla mnie bodźcem do działania. Czuję, że chcę tu przebywać, że chcę słuchać. Później, kiedy byłem starszy, zostałem *prisułnikiem* i pewnego dnia *batuszka* Sidorski stwierdził, że *już czas na Ciebie, idź na chór, będziesz śpiewał*. Miałem wtedy około jedenastu lat. Pieśni liturgiczne ovladnęły mną całkowicie – i słowa i melodia, chętnie ich się uczyłem. Prawosławie „przyłgnęło” do mnie od najmłodszych lat. Po prostu byłem, jestem, urodziłem się i umrę prawosławnym... I to jest chyba najważniejsza rzecz jaką mam. Nazywam to darem od Pana Boga, darem, że się urodziłem właśnie prawosławnym.

Czym poezja jest w Pana życiu?

Zacząłem pisać wiersze religijne z myślą o tym, żeby przekazać innym ludziom, że warto się modlić. Warto z każdą prośbą, z każdym swoim problemem, zwracać się do Boga. No bo gdzie zwrócimy się, do kogo innego, kogo poprosimy tak żarliwie?

Pana wiersze to modlitwy?

W większości tak. Można zajrzeć do mojej książki „Płon świeco życia”, mojego debiutu. Większość utworów to modlitwy, ale nie tylko. Są również wiersze o życiu, o problemach ludzi. Jeden z wierszy jest o człowieku, który stał na moście i chciał się rzucić w otchłań rzeki. Żona go porzuciła, zabrała dziecko, zabrała mu wszystko. Nie miał już nic. A jednak... wszystko się naprawiło. W tym wierszu ja byłem tym podmiotem, który stara się owemu człowiekowi pomóc. To mnie Bóg postawił na drodze tego człowieka, abym wyjaśnił mu, dlaczego nie powinien sobie odbierać życia. Przecież on go sobie nie dawał, dał mu je Ktoś inny i tylko On ma prawo to zrobić – nikt inny, a już na pewno nie sam...

W „Płon świeco życia” jest też wiersz o Krzyżu. Jak ważną rzeczą dla człowieka powinien być Krzyż. Krzyż, jako narzędzie największego pohańbienia człowieka, staje się narzędziem zmartwychwstania, narzędziem nowego życia. Przecież Św. Paweł powiedział, że gdyby nie było zmartwychwstania, na próżno byłaby nasza wiara. Krzyż powinien być dla nas motywem przewodnim w życiu, nosimy go całe życie na piersiach... Następny w cyklu utwór to wiersz pt. Świeca. Czym jest? Czy to tylko wosk, parafina i knot? Otóż nie. To nie jest tylko coś, czego możemy dotknąć, ale płonąca świeca to symbol naszej wiary. Dlatego stawiamy świecę z wiarą, *za usopszych*, z wiarą, że Pan Bóg pomoże nam wyjść z jakiejś choroby, że Pan Bóg nigdy nas nie opuści. A ta świeca to jest dla Niego swoisty podarunek – Panie Boże, to jest dla Ciebie – za tych ludzi modlę się...

Jak ludzie reagują na informację, że tworzy Pan poezję?

Niektórzy są zaskoczeni – „przecież ty nie jesteś księdzem, jak możesz pisać (o Bogu)?” Nie muszę być księdzem, nie muszę mieć święceń, ale przecież mogę pisać o tym, co mi w duszy gra, o tym, co mi leży na sercu, o tym, co chcę przekazać innemu człowiekowi.

Na przykład...

O tym, że zamiast wyklinać jeden drugiego, niech się jeden i drugi pomodli. Tak będzie lepiej. Po co macie się kłócić, jeden drugiego przeklinać. Lepiej odwróćcie się od siebie, pomódlcie się, a potem podajcie sobie ręce. Tym sposobem czasami zamykam złe usta – gdy mówię: *najpierw się pomodł, a potem się kłóć* to wiem, że po modlitwie on już się kłócić nie będzie.

Jakie były początki Pana twórczości?

Byłem w trzeciej klasie szkoły podstawowej, był Dzień Kobiet, a ja akurat nic dla mamy nie miałem. Nie pozostało mi nic innego, więc napisałem wiersz. Nawet pamiętam go do dzisiaj: *W dniu Twego święta Mamo daję Ci ten oto kwiatusek. I chciałbym, żeby przez całe życie Twej pamięci nie uszedł. Niech on Ci będzie pomocny jak gwiazdy wędrowcom na niebie, Bo ten kwiatek Mamusiu to tylko dla Ciebie...* Krótki, ale jakże zawierający dużo, dużo treści, miłości. Usiadłem i napisałem w zeszytce, tylko kartkę wyrwałem. I to był mój pierwszy napisany wiersz. Mama, ze wzruszenia, nie była w stanie nic powiedzieć. Ja także, gdy sobie tę chwilę przypominam, wzruszam się bardzo. Moja mama,



niestety, odeszła już z tego świata, ale przecież miłość pozostaje... I właśnie - Miłość, bez Miłości nie ma niczego w życiu. I dlatego wiele wierszy, prawie wszystkie, są po prostu - niejako - podszyte Miłością. Miłość i dobro to są największe wartości człowieka. Nie tak łatwo jest kochać kogoś, kto zrobił komuś coś złe. Ktoś mi zrobił coś złego, a ja go będę kochał? A jednak warto jest czasami powiedzieć: *No, może miałeś zły dzień... Może coś ci nie wyszło... A może po prostu to ja zrobiłem coś nie tak...*

Gdy słyszę jak wielką ma Pan w sobie wrażliwość, to mam chęć zadać Panu pewne pytanie, ale trochę boję się go zadać. Jak Pan odbiera Boską Liturgię?

Boska Liturgia... Niedziela bez Boskiej Liturgii nie jest niedzielą. Święto nie jest Świętem. Święta takie jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, kiedy to ludzie szykują stoły. Cóż to Święto będzie warte, jeżeli ten człowiek nie będzie na Boskiej Liturgii? I co niedziela Boska Liturgia jest po prostu pokarmem dla duszy. Pokarmem dla duszy na cały tydzień. Wtedy człowiek wychodzi z Liturgii, tak jak dzisiaj, uskrzydłony. Był u spowiedzi, u *Priczastija*. I to jest właśnie to, że ja tam byłem. I to mnie uskrzydla na cały tydzień. A w następną niedzielę ja znowu pójdę. A jeżeli będzie jakieś Święto w tygodniu, to też będę się starał być obecny. Bo to jest przecież, nie wiem dla kogo, ale dla mnie, a i dla każdego prawosławnego człowieka, to powinno być najważniejsze. Nie zastawiony stół, nie „frykasy”, nie dużo gości, ale właśnie przede wszystkim być na Liturgii. Przede wszystkim być na modlitwie.

Przypominają mi się słowa, że jak ktoś będąc na Boskiej Liturgii nie uroni ani jednej łzy, to znaczy, że ma w sercu jeszcze niewypowiedziane grzechy...

Jak wspominałem na początku naszej rozmowy, urzekł mnie niegdyś piękny śpiew cerkiewnego chóru. Można tego słuchać i słuchać bez końca, bo to jest prawdziwe piękno. Najpierw jednak to jest to modlitwa, a przy okazji jest to piękno. Ale połączyć oba, modlitwę i piękno, to naprawdę jest...wrażenie ogromne. Jest się oczarowanym.

Brzmi to tak, jakby Pana twórczość, poezja była po prostu formą chwaleń Boga...

Staram się w ten sposób właśnie przekazywać w swoich słowach pochwałę dla Boga, dla Świętej Trójcy, dla ikon. No przecież nawet cerkiewne dzwony – „Dzwońcie cerkiewne dzwony...”, potem „Matka cerkiew”, „Jeden talent”...

Dałeś mi Panie tylko jeden talent,
Którego nie chcę w ziemi zakopywać.
Dałeś mi Panie moc słowa, fundament,
By słowo moje mogło mądrość skrywać.

Bo Ty swym dzieciom rozdajesz talenty
By pomnażały przez naukę i sztukę
Żeby po latach oddać to, co Twoje
Być mocni w wiarę i Twoją naukę.
Ci co bogaci będą w pięć talentów
Niech pomnażają talent razy siedem.
Jestem szczęśliwy, że piszę te słowa,
Bo Ty mi Panie dałeś talent jeden.

Ja go pomnażam poprzez swoje strofy
I swoje słowa ja piszę dla ludzi.
I taką jedną cichą mam nadzieję,
Że mój wiersz miłość i wiarę obudzi.

To właśnie jest wiersz mój płynący w podziękowaniu za ten jeden talent, który dał mi Bóg. Jeden jedyny.

Gdy czytał Pan ten wiersz, przypomniały mi się słowa: Twoje od Twoich, Ciebie prynosiasz. Ot wsiech i za wsia – dopowiedział Pan.

Amin!

*Bardzo dziękuję Panu za rozmowę. Radość poznać.
Wszystkiego dobrego dla Pana i bliskich.*

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii:

tel. 500 273 762

Kancelaria parafii:

tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl

www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii

redakcja: Dorota Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc, Mateusz

Waszczuk, Maria Wysocka





Nabożeństwa w naszej parafii – styczeń 2023

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00.

01.01 Niedziela	Niedziela XXIX po Pięćdziesiątnicy, przed świętem Narodzenia Chrystusa, Świętych Ojców. Święta Liturgia.	godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
02.01 Poniedziałek	Św. Jana Kronsztadzkiego. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
03.01 Wtorek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
04.01 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akantyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.01 Czwartek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.01 Piątek	Wigilia święta Narodzenia Chrystusa. Królewskie godziny kanoniczne i Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Wielkie powieczerze i jutrznia.	godz. 7⁰⁰ godz. 22⁰⁰
07.01 Sobota	Święto Narodzenia Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 00⁰⁰ godz. 9⁰⁰ godz. 17⁰⁰
08.01 Niedziela	Niedziela XXX po Pięćdziesiątnicy, po święcie Narodzenia Chrystusa. Sobór Najświętszej Bogurodzicy. Św. św. Józefa Sprawiedliwego, Dawida Króla i Jakuba Brata Pańskiego, Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
09.01 Poniedziałek	Ap. i pierwszego męcz. archidiacona Stefana. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
11.01 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii. Akantyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.01 Piątek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.01 Sobota	Święto Obrzezania Pańskiego. Sobota przed świętem Objawienia Pańskiego. Św. Bazylego Wlk. Abp. Cezarei Kapadockiej. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
15.01 Niedziela	Niedziela XXXI po Pięćdziesiątnicy, przed świętem Objawienia Pańskiego. Św. Serafina z Sarowa. Święta Liturgia. <i>Choinka parafialna (Spotkanie z Mikołajem).</i>	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
18.01 Środa	Wigilia święta Objawienia Pańskiego Królewskie godziny kanoniczne i Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Poświęcenie wody. Dzień postny. Wielkie powieczerze i jutrznia.	godz. 7⁰⁰ godz. 17⁰⁰
19.01 Czwartek	Święto Objawienia Pańskiego. Chrzest Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wielka Agiasma – Wielkie poświęcenie wody.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
20.01 Piątek	Sobór św. Jana Chrzciela. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
21.01 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Sobota po święcie Objawienia Pańskiego. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.01 Niedziela	Niedziela XXXII po Pięćdziesiątnicy, po święcie Objawienia Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
25.01 Środa	Św. Sawy, abpa Serbii. Dzień imienin JE Metropolity Sawy. Święta Liturgia. Akantyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.01 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
29.01 Niedziela	Niedziela XXXIII po Pięćdziesiątnicy. O Zacheuszu. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰